

Adam Karpiński

Kultura słowiańska a jednowymiarowa kultura Zachodu

Acta Polono-Ruthenica 6, 183-189

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Karpiński
(Polska, Gdańsk)

Kultura słowiańska a jednowymiarowa kultura Zachodu

W ubiegłowiecznych opisach człowieka Zachodu odnajdywano i opisywano następujące jego atrybuty: cielesność, potrzeby, działanie ze swym istotowym elementem celowości oraz wspólnotowość. Celowość jako szczególnie ludzki element działalności prezentowano w postaci różnych teorii kultury ducha, którą rozumiano albo jako wytwór rzeczywistości materialnej, albo jako byt rzeczywistość tę stwarzający. W tym znaczeniu w wieku XIX i XX w humanistyce kontynuowano zarysowany już w starożytnej filozofii greckiej spór o pierwotność materii wobec ducha czy ducha wobec materii.

Spór ten wyrażał alternatywną kulturę materialną i duchową. Jej paradygmat tworzą sformułowania: „albo..., albo...”. Albo duch, albo materia – wołali wszyscy zgodnym chórem.

Z czasem twórcy kultury duchowej wyłączyli się z toczącej się dyskusji. Zajęli się sobą, tworząc wiele dyscyplin szczegółowych pozostających w oddaleniu od praktyki życia społecznego. Duch stał się dla nich jedyną rzeczywistością. W sprawie jego związku z materią nie zabierali głosu.

Pracując w ciszy gabinetów dostrzegli, że istotę człowieka opisują inne jeszcze atrybuty, nie tylko jego cielesność i potrzeby. Powiadają, że istota człowieka jest wynikiem przecięcia się skończoności i nieskończoności, że przejawia się więc w postaci:

- a) duchowości intuicyjno-refleksyjnej;
- b) duchowości spontaniczno-kreacyjnej jako siły życia;
- c) doświadczenia wspólnotowości;
- d) doświadczenia jednostkowości;
- e) dobru określanym w perspektywach: transcendentnej i tu, i teraz;
- f) wielowymiarowej wolności rozumianej jako spełnianie się jedności indywidualno-wspólnotowo-biologicznej zjednoczonej z wielowymiarową odpowiedzialnością.

Atrybuty te tworzą zespoloną wszechstronność jednostki ludzkiej pod warunkiem zjednoczenia jej z tradycją – totalną macierzą, czyli umieszczenia jej w trójwymiarowej przestrzeni: tego, co było; tego, co jest i tego, co może być. To, co może być, można prezentować tylko w postaci mądrości, którą – w ślad za J. L. Vivesem – możemy zdefiniować jako zdolność do uznania tego, co

jest dobre za dobre, a tego, co jest prawdziwe za prawdziwe. A zatem to, co może być, możemy prezentować tylko w postaci wartości.

W filozofii greckiej mądrość była ponadto umieszczana w perspektywie praktycznej. Była sposobem życia i postrzegania świata, w którym istotne znaczenie nadawano praktykom duchowym. Filozofowie starogrecy uważali, że trzeba żyć w taki sposób, do jakiego człowiek się rodzi. Filozofowanie nie było niczym innym, jak tylko przedłużaniem porządku natury w kierunku jej uwznioślenia.

Mądrość jest więc przejawem doświadczenia pełni człowieka, w przeszłości i tu i teraz, doświadczenia pozwalającego przewidywać to, co może być. Mądrość jest zarazem umiejętnym łączeniem w całość wymienionych wyżej atrybutów człowieka; jest to więc tworzenie z nich całości koherentnej, w której żaden z atrybutów nie jest zdominowany przez inne.

Mądrość to wreszcie szczególna umiejętność odczytywania wartości formalno-logicznych – nadających sens życiu; formalno-symbolicznych – będących przekładem tych pierwszych na określony system symboliczny oraz urzeczywistniania ich w postaci teoretyczno-przedmiotowej wykreślającej znaczenie człowieka w historii. Metodę wspomnianego odczytywania tworzy proces abstrahowania rysujący linię wzrastającej ogólności, pojemności poszczególnych wartości lub, przeciwstawną do niej, linię wznoszenia się od abstrakcji do konkretności. Dlatego to, co jest dobre, możemy uznać za dobre, a to, co jest prawdziwe, za prawdziwe. Jest tak, albowiem rozpatrywane dobro – czy jakakolwiek prawda – odnajduje właściwe dla siebie miejsce w wymienionych procesach: wzrastającej abstrakcyjności lub wznoszącej się konkretyzacji.

Tymczasem filozofia tworząca kulturę zachodnią, od samego zarania, rozwijała paradygmat najpierw przeciwstawiający człowieka naturze, później podporządkowujący Ziemię człowiekowi. Z tego względu jej dociekania są teoretyczne i prezentowane w postaci „zimnych” abstrakcji, wchłaniających i podporządkowujących sobie wszystkie inne wymiary ludzkiej duchowości.

Filozofowie Zachodu wypracowali – stosując zasady zdrowego rozsądku, utożsamianego z myśleniem potocznym – pragmatyzm, wzmocniony indywidualizmem, dla którego wartość, sens i treść myślenia okazują się prawdziwe o tyle tylko, o ile pozytywnie zweryfikuje je materia. A zatem ów odwieczny spór został rozstrzygnięty na korzyść materii. Życie ekonomiczne zażądało dla siebie służebności nauki, jej weryfikacji poprzez analizę jej skuteczności. Ów radykalizm w uzależnianiu wybranego elementu ducha od materii doprowadził do rozkwitu cywilizacyjnego. Osiągnięcia techniczne są powszechnie dostrzegalne i zarazem pożądane. Rozkwit nauki, skracający się proces wdrożeniowy jej osiągnięć nadal budzi zapał i umiłowanie.

Zwolennicy owego zachodniocywilizacyjnego skrzywienia ducha, zwanego oświeceniem, zbawienie postrzegają jako skutek upowszechniania nauki.

Nauka przekształca się w jedyne panaceum na wszystkie ludzkie dolegliwości. Wiara w rozum przekształciła się w swoisty, racjonalistyczny fundamentalizm.

Przejawia się on, między innymi, w ekspansji na pozostałe dziedziny ducha. Pragmatyzm przestał się ograniczać tylko do nauk przyrodniczych. Zapukał do drzwi sztuki, poezji, malarstwa, wychowania, psychologii, historii itd. Wszystkie elementy kultury ducha stały się lub stają się służebne wobec pragmatycznego życia ekonomicznego. A zatem duchowość człowieka, po uprzednim jej wtłoczeniu w jednowymiarowość, została zmaterializowana. Materia zwyciężyła!

W końcu XX wieku zwycięstwo materializmu się poszerza. Ostałe się jeszcze inne wymiary duchowości coraz częściej składają hołdy Rozumowi służącemu praktyce. Owe wyabstrahowane, ostre narzędzie logicznej i skutecznej działalności odcina wszystkie pozostałe atrybuty człowieka, wszelkie wartości, pozostawiając jedynie człowiekowi wartości będące prymitywnymi, najpierwotniejszymi danymi zmysłowymi, na których budowane są z kolei podstawy rzekomej rozumności. Nóż uwodzicielskiego rozumu odcina od ludzkiej świadomości wszystko, co wyższe od pobudek zmysłowych i rachunków bankowych. Rozum staje się biblijnym Lewiatanem pożerającym własny ogon.

Jednostka ludzka przekształcona jest w odtwórczy automat wykonujący to, co program, będący duszą zelastwa, od niej zażąda. Duch ludzki przekształca się w ducha przyrody. Znane przykazanie duchowości człowieczej brzmiące: „czyńcie sobie Ziemię poddaną” zostało przewrotnie urzeczywistnione w formie: „uczynicie siebie Ziemi poddanymi”.

To stało się podstawą formułowanych przepowiedni upadku Zachodu prezentowanych przez niezadowolonych i zawiedzionych. Są to ci, których myśli nie zostały zawężone do ciasnego kręgu chwilowych zainteresowań. Są to ci, którzy odnajdując treści zespolonej wszechstronności jednostki ludzkiej mówią o niej w środowisku katedr uczonych.

Ale warto pamiętać, że opinie uczonych niedługo pozostają tajemnicą uniwersytecką. To, co jest dzisiaj wynikiem myślenia gabinetowego, jutro stanie się przekonaniem mas. Jest tak, albowiem dla człowieka uwięziona, odczuwającego ucisk skuwającej go jednowymiarowości, los filozofii staje się losem całego życia umysłowego. A w życiu tym wszystkie atrybuty ludzkiej duchowości łączą się w całość tworząc jeden splot świadomości indywidualnej i społecznej. Z niego z kolei, ze wspólnej wszystkim ludziom świadomości społecznej wychodzą impulsy do wszystkich nauk, do wszystkich stosunków społecznych, do całego praktycznego życia, nadając mu właściwy człowiekowi sens.

Uwikłani w służbę materii przywódcy narodów zdają sobie sprawę z owej siły myśli poczętych w katedrach uniwersyteckich. Dlatego usilnie zabie-

gają – stosując odpowiednie techniki sterowania nauką – o to, aby uczeni dokładali wszelkich starań w pracy nad przekształcaniem człowieka w istotę bez reszty Ziemi poddanego. I wiedzą także, że, aby mogło to się ziścić, intelekt uczonych musi stać się intelektem człowieka poddanego. We współczesnej kulturze Zachodu stało się to faktem. Myśli uczonych są myślami panującej materii.

W latach dziwiędziesiątych XX wieku materia zwycięża ducha pod sztandarem demokracji. Opanowane centra kultury Zachodu już nie wystarczają. Materia kroczy dalej. Jej celem, między innymi, jest opanowanie kultury słowiańskiej. „Defilująca demokracja” wzywa – jeszcze zauroczoną – słowiańszczyznę do integracji. W rzeczy samej chodzi o jej inkorporację, czyli o podporządkowanie duchowości słowiańskiej jednowymiarowej duchowości Zachodu.

Czy inkorporacja duchowości słowiańskiej powiedzie się?

Odpowiedź na postawione pytanie wynika z treści duchowości słowiańskiej i jest jak najbardziej negatywna. Rzecz jasną jest to, że duchowość nie jest czymś stałym, niezmiennym, że może ulegać określonym wpływom duchowości innych kultur, że wpływy te mogą być trwałe i chwilowe. Można sądzić, że obecny wpływ duchowości Zachodu na kraje słowiańskie jest wpływem przejściowym; chyba że na skutek splotu zdarzeń dojdzie do zniszczenia kultury słowiańskiej w ogóle, że Słowianie staną się Indianami Zachodu.

Wyżej sformułowana odpowiedź wynika z dwóch przesłanek: po pierwsze, z przekonania wyływającego z logicznego rozumowania, że nigdy część nie może zastąpić całości, czyli że człowiek stanie się tylko istotą racjonalną uwolnioną od pozostałych, wyżej wymienionych atrybutów swojej duchowości. Odnosi się to, w sposób oczywisty, do biologicznej strony rzeczywistości. Mniej oczywista jest przesłanka wtedy, jeśli analizuje się ją w odniesieniu do życia społecznego. Wydaje się jednakże, że analiza filogenetycznego rozwoju gatunku ludzkiego potwierdza zasadność formułowanej przesłanki. Wprawdzie w historii ludzkiej można odnaleźć okresy, w których człowiek koncentrował się na jednym, zaniedbując inne elementy swojego życia. Ale zawsze były to okresy albo poprzedzające upadek kultur, albo przejściowe określonych kultur, po których pojawiał się rozwój wielowymiarowy. W ten sposób skryształizowała się druga przesłanka, którą mogą stanowić wnioski z historii poszczególnych kultur. Druga przesłanka nosi znamiona alternatywy. Albo kultura Zachodu, demokratycznie defilując po krajach słowiańskich, doprowadzi do upadku ich kultur, albo sama przekształcając się stworzy warunki dla tworzenia kultury światowej, w której będzie miejsce na każdą kulturę, w tym również dla kultury słowiańskiej.

Może być jeszcze trzeci wynik obecnego marszu kultury Zachodu na tereny kultury słowiańskiej: taki, jaki już niejedną raz zaistniał w historii. Otóż

znane są przykłady, że kultury podbijane przez jednowymiarowe społeczeństwa były przejmowane przez zwyciężających. Było to wynikiem przede wszystkim tego, że kultury wielowymiarowe, kultury pełne zaspokajały wszystkie potrzeby ludzkie; że zatem zaspokajały to, co kultura jednowymiarowa usuwała, uznawała jako nieprzydatne.

Czy kultura słowiańska jest kulturą wielowymiarową? Wydaje się, że tak. O wielowymiarowości tej kultury świadczy funkcjonująca w niej filozofia, którą uznaje się za filar, podstawę każdej kultury. Zarówno sam przebieg refleksji, jak też jej wynik wyraża udział w nim wszystkich atrybutów człowieka. O ile współczesna filozofia Zachodu koncentruje się na zewnętrznych związkach pojęć, na podporządkowaniu myśli logice, a przez to ograniczanie jej do form logicznych, o tyle w filozofii słowiańskiej próbuje się ujawnić integralny charakter ludzkiego ducha. Osiąga się go poprzez kontemplację, wyciszenie, zachowanie głębokiego spokoju. „Wewnętrzne skoncentrowanie ducha”, „skupienie umysłu w sobie” to nazwy określonych, znamienych dla słowiańszczyzny metod filozofowania. Poprzez swoistego rodzaju skupienie wszystkich elementów duchowości w filozofii słowiańskiej próbuje się odnaleźć trwałą, wyższą ich jedność. Filozofia słowiańska wypływa ze swoistego stanu ducha i takż swoisty stan owego ducha zamierza osiągnąć w dialogowaniu. Filozofię słowiańską można porównać – a może utożsamić – w zakresie formy z grecką filozofią mądrościową. W filozofii tej chodziło o zniesienie elementu będącego zapośredniczeniem w procesie spełniania przez człowieka swego człowieczeństwa.

Filozofia słowiańska ujawnia tu istniejący we własnej kulturze artefakt swoistej jedności często różnych od siebie społeczności. Jedności te tworzone są na podstawie wydobywania tego, co wspólne, z jednoczesnym zachowaniem tego, co różne. Kultury różnych społeczności słowiańskich są „wsobne”, tzn. nie są ofensywne wobec innych, chociaż z innymi kulturami tworzą koherentne całości zachowując własną, wewnętrzną integralność.

Stąd w filozofii słowiańskiej nieczuły chłód rozumowania jest integrowany ze skrajną pasją uczuciowości. Intuicja, refleksja połączona z kreatywnością, spontaniczność, waloryzowanie jednostkowości uwikłanej we wspólnotowości życia ludzkiego pozwala rozmyślać nad dobrem tu i teraz i dobrem transcendentnym. Wolność w filozofii słowiańskiej jest rozpatrywana w kontekście wielowymiarowej ludzkiej odpowiedzialności.

Żaden z wymienionych atrybutów ludzkiej duchowości nie funkcjonuje bez akceptacji pozostałych, dlatego w kulturze słowiańskiej dąży się nieustannie do osiągnięcia stanu równowagi naruszanej przez swoistość bytowania ludzkiego. W omawianej filozofii odnaleźć można jakąś głębię spokoju, jakąś naturalną harmonię wnętrza, będącą jednocześnie zaprzeczeniem burzy życiowej; wresz-

cie można w niej spotkać podniosłą, aż rażącą człowieka Zachodu, godność zjednoczoną z pokorą osadzoną na szacunku względem wielkości świata, który w oczach Słowianina jest czymś wielkim, stałym, bliżej nieokreślonym, ale pewnym swego istnienia, mimo swej zmienności.

W słowiańskim duchu widzi się jedność wszystkich typów myślenia: potoczno-religijnego, naukowego i filozoficznego. Żaden z nich nie występuje samodzielnie. Są to jakby różne warstwy tego samego, jednego myślenia. Ten sposób przejawiania się ducha ujawnia się w postaci wyżej wspomnianego artefaktu swoistej słowiańskiej jedności.

Warto zwrócić uwagę także na istniejące w filozofii słowiańskiej dążności do pełnego urzeczywistnienia wypracowanych koncepcji. W kulturze Zachodu ogranicza się tylko do formalnej strony pragmatycznych wizji. Wszystkie pozostałe treści odrzuca się jako „nie-kulturalne”. Tymczasem w słowiańskiej kulturze nie ma miejsca na „systemy sztuczne”, fragmentaryczne, eksponujące tylko jakąś część ludzkiej duchowości.

W praktycznym życiu społecznym ujawnia się to w postaci odrzucania różnych „sztuczności” w przejawianiu się stosunków społecznych. Stosunki te są tworzone wokół ukształtowanej jedności, jaką stanowi dobro powszechne jednoczące w sobie dobra jednostkowe. Trwale funkcjonujące małe wspólnoty są tego istotnym dowodem. Dominują w nich proste, harmonijne stosunki, które tym samym nie mogą mieć sztucznego charakteru formalnego. Ich treść wypływa z tradycji – totalnej macierzy oraz wewnętrznego przekonania. Na przykład sprawiedliwość wewnętrzna przewyższa sprawiedliwość formalną. A zatem członek wspólnoty słowiańskiej nie jest tzw. podwójnym obywatelem: raz jako członek wspólnoty, raz jako on, Słowianin. Te relacje prawne i polityczne, które nie wypływają z wnętrza człowieka, dla Słowianina po prostu nie istnieją. Znajdując się w określonych historycznych sytuacjach geopolitycznych Słowianie umieli doskonale żyć według własnych zasad, które były zasadami nieformalnymi, równoległymi względem narzuconych im zasad formalnych. To pozwala im utrzymywać własną tożsamość nawet w najskrajniejszych nieprzyjanych warunkach zewnętrznych.

Dla wielu intelektualistów Zachodu zagadką pozostaje do dziś zagadnienie własności ziemskiej, szczególnie w Rosji. Wydaje się, że można twierdzić, iż podstawą życia społecznego jest jednostka ludzka, jej duchowość, iż własność ziemi jest jej konkretną przypadłością, stosunkiem akcydentalnym. Ziemia należy do wspólnoty, ponieważ wspólnotę tworzą jednostki ludzkie o duchowościach zawierających wspólne treści. Prawa wspólnot mogą być ograniczane o prawa ziemianina, którego z kolei prawo wypływa z odgrywanej przez niego roli w większej wspólnocie, np. jaką może tworzyć państwo.

To nadaje „możnym” swoiste dla nich znaczenie. Słowianin zdaje się na wspólnotę, na „mędrca”, na możnowładcę przekazując mu część swojej wolno-

ści, część własnych praw, a nawet swego ducha uzależnia od ducha owego „wyższego”. Jest to niezrozumiałe dla ludzi Zachodu samoograniczenie się indywidualizmu. Pokora wobec świata przekształca się w pokorę wobec możnowładców, „mędrców” i reprezentowanych przez nich wspólnot. Ale podobnie jak z pokorą wobec świata, pokora ta jest formą godności, podkreślenia własnej wielkości, własnej wspaniałości i szczodrości. Słowianin powiada, że po prostu stać go na to, aby uznać drugiego, wspólnotę, jako coś wyższego od siebie.

Ta sama pokora jest zatem umocowaniem godności i wielkości jednostki. Jest to forma wzajemnego zobowiązania, które nie musi być zobowiązaniem formalnym, bo jest zobowiązaniem osobistym, wewnętrznym, w którym zaangażowane są wszystkie atrybuty ludzkiej duchowości.

Dlatego na „mędrca”, na „możnym” ciąży wielka odpowiedzialność, a przede wszystkim odnajdujemy w niej odpowiedzialność za siebie, za wspólnotę, za innych, tych, którzy w pokorze względem niego odnajdują własną godność, i za świat, wobec którego każdy człowiek powinien wykazywać pokorę. „Możnowładca”, „mędrzec” nie może się temu sprzeniewierzyć i to nie tylko dlatego, że utraci przez to swoje znaczenie w strukturze formalnej, ale dlatego, że utraci status jego duchowość – i dlatego musi być odrzucony.

Z przedstawionych rozważań wynika, że odmienna od zachodniej kultura słowiańska jest pełną kulturą, waloryzującą wszystkie atrybuty jednostki ludzkiej i dlatego może w starciu z Zachodem zwyciężyć.